WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 119. Bochum, sobota, 10 października 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hofstede-Riemke. Towarzystwo polskie św. Franciszka Seraf. w Hofstede-Riemke obchodziło 4 bm. 5 rocznicę istnienia. Odwiedziło nas też kilka towarzystw z sztandarami, a 2 przysłały deputacye bez chorągwi. Nasamprzód udaliśmy się do kościoła, gdzie był polski śpiew i Różaniec, a w końcu udzielił ks. kapelan błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Zgromadziwszy się następnie na sali p. Natropa, rozpoczęto uroczystość odśpiewaniem pieśni. Były potem różne deklamacye i mowy pp. Jensza, Zalisza, ks. proboszcza i innych. Odegrano też teatr pod tyt.: „Kachna“, którym kierował p. Jarnot.

Wszystkim Rodakom i towarzystwom, które nas odwiedziły, oraz amatorom, składamy serdeczne dzięki. St. K.

Schulau w Holsztyńskiem. W każdym zakątku Niemiec można po dziś dzień spotkać Polaków. Przybywszy do Schulau, przekonałem się, że i tu znaczna liczba naszych Rodaków mieszka, więc porozumiałem się z niektórymi, by założyć tu polskie towarzystwo. Zebranie w tym celu odbędzie się w niedzielę 18 października, a spodziewać się należy, iż Rodacy licznie się zbiorą. Miejsce zebrania zostanie w przyszłym tygodniu ogłoszone. A. Ch.

Duisburg. W Duisburgu przebywa latową porą około 200 Rodaków. W celu zaspokojenia potrzeb religijnych tychże, zaprosił ks. proboszcz do nas ks. Lissberga, który wygłosił tu dwa polskie kazania i słuchał spowiedzi. Śpiewano też w kościele po polsku.

Wymiana rekrutów.

Nie dość było rządowi pruskiemu wszystkich antypolskich praw, ukutych i obliczonych na zagładę naszej narodowości, rząd ten musiał postarać się jeszcze i to, aby rekruci polscy nie pozostali w swoich rodzinnych stronach, dla tego wysyłani bywają od kilku lat do niemieckich prowincyj, gdzie widocznie mają się zgermanizować.

Wymiana rekrutów odbywać się będzie i w tym roku i to na mocy rozkazu gabinetowego z lutego roku bieżącego.

Rekruci polscy z Księstwa Poznańskiego, Śląska a prawdopodobnie także z Prus Zach., władający wyłącznie lub przeważnie językiem polskim, wysłani zostaną do pułków załogujących w czysto niemieckich prowincyach, podczas kiedy rekruci z tamtych okolic przydzieleni zostaną do pułków załogujących w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku.

Z V. korpusu armii wysłanych zostanie 90 polskich rekrutów do IX. korpusu meklembursko-szlezwicko-holsztyńskiego — natomiast taka sama liczba rekrutów z IX. korpusu przydzieloną będzie do piątego poznańskiego korpusu armii.

Dalej po 125 rekrutów z IX. korpusu otrzymają pułki VI. śląskiego korpusu, załogujące w Koźlu i Opolu — w zamian za co 250 polskich rekrutów wysłanych zostanie do IX. korpusu a mianowicie do pułków załogujących w Altonie, Bremenie, Stade, Hamburgu, Lubece, Szlezwiku, Hadersleben, Rendsburgu, Kilonii, Flensburgu i Sonderburgu.

Charakterystycznem jest w całej tej sprawie okoliczność, że podczas kiedy 250 rekrutów niemieckich umieszczonych zostanie w dwóch tylko pułkach śląskich, to przeciwnie 250 rekrutów polskich rozlokowanych będzie aż w 11 pułkach czysto niemieckich.

Fakt ten przemawia sam za siebie bardzo dobitnie i wskazuje jasno, o co rządowi chodzi.

Czy rząd przez takie rozproszenie rekrutów polskich zamyśla ich czemprędzej zgermanizować i przekształcić na Niemców?

Nie da się zaprzeczyć, że służba wojskowa ujemnie wpływa pod względem narodowym na Polaków, ale nie mniej jest prawdą, że żołnierze ci po ukończeniu wojskowości, powróciwszy do domu, w krótkim czasie stają się tak samo dobrymi Polakami jakimi byli przed wojskowością.

Rząd, jeśli ma na celu germanizacyę, na wysyłce rekrutów polskich w dalekie niemieckie strony zgoła nic nie zyskuje, natomiast zniechęca sobie tych ludzi przez to, że ci, chcąc odwiedzić swoje rodziny, narażać się muszą na wielkie wydatki, na które ich nie stać. Ztąd pochodzi, że większa część tych młodzieńców przez cały czas służby wojskowej nie ma sposobności oglądać swoich najbliższych.

Niechby rząd nad tem zechciał się zastanowić i zmienił nie prowadzący do niczego a krzywdzący bardzo żołnierzy Polaków sposób wymiany rekrutów.

Z powodu zajść w Opalenicy

wszczęły polakożercze pisma niemieckie wielką wrzawę i w niesłychany sposób szczuć poczęły przeciw Polakom, zalecając rządowi różne środki, mające na celu poskromienie jakiejś wymyślonej przez „blatty“ szowinistyczne buty polskiej, znalazły się jednak także pisma niemieckie, które nie godzą się na sposób walki prowadzonej przeciw Polakom.

Poniżej podamy niektóre wyjątki jednego i drugiego rodzaju pism niemieckich. „Köln. Zeitung“ zalecała naprzykład podział prowincyi poznańskiej. Na to odpowiadając „Posener Zeitung“ — która, nawiasem powiedziawszy przychylnością ku Polakom także się nie odznacza, a jeżeli zwalcza pomysły „Köln. Ztg.“ to dla tego, że urzeczywistnienie ich, samym Niemcom dotkliwie dałoby się we znaki — pisze pomiędzy innemi jak następuje:

„Wedle wyobrażeń organu wychodzącego na drugim krańcu Rzeszy nie może tutaj Niemiec pokazać się na ulicy nie będąc uzbrojony od stóp do głów; zaledwie szeptem może on z rodakami rozmawiać w swym języku ojczystym i z bojaźliwie pochyloną głową sunie za nędznym swoim zarobkiem; gdy zaś z trudem i mozołem zdobył sobie ubożuchną własność, to polska banda podpalaczy puszcza dobytek jego z dymem. Tak to mniej więcej wygląda musi w Wiel. Ks. Poznańskiem wedle opisów „Köln. Ztg.“ i innych pism wychodzących w głębi Rzeszy, czytelnicy zaś dają wiarę tym bałamutnym opowiadaniom. Skoro następnie Niemiec jaki z Rzeszy przybędzie do nas, to wprost zdumiewa się, że przyznać musi, iż w osławionej Polsce nie żyje się ani o włos inaczej, jak w innych dzielnicach Rzeszy, jakżeż bowiem wygląda tutaj w istocie? Na pytanie to pragniemy odpowiedzieć dzisiaj na pożytek i dla korzyści wszystkich podlegających uczuciu gęsiej skóry na samo wspomnienie „Poznania“.

Nadewszystko konstatujemy, że niemczyźnie nie grozi tutaj bynajmniej niebezpieczeństwo zaguby, że natomiast tętno niemczyzny bije tutaj porównie silnie jak w Niemczech, może nawet silniej, boć wszakżeż każdy właśnie z powodu przeciwieństw narodowościowych tem prędzej zyskuje świadomość swej niemczyzny. Cóż to właściwie wyobrażają sobie w Rzeszy? Za jakież to nędzne istoty poczytują Niemców z Wiel. Ks. Poznańskiego? Czyż mniemacie może, że my tutaj obawiamy się półtora miliona Polaków? W takim razie mylicie się ogromnie. Żaden rozsądny człowiek w Poznańskiem nie wierzy, aby ruch polski narazić mógł jego albo cesarstwo na najmniejsze niebezpieczeństwo, albowiem jasnem jest jak na dłoni, że garstka Polaków żadnej szkody potężnemu cesarstwu niemieckiemu wyrządzić nie może. (Chwalebne to wyznanie, że nie chodzi u nas o „obronę niemczyzny“, lecz o wytępienie i zgermanizowanie Polaków! Przyp. Red.)

Przy tej sposobności pragnęlibyśmy załatwić się wreszcie także z starą bajeczką, jakoby Poznańskie było pustynią, w której nic nie ma do roboty. Rzecz ma się właśnie przeciwnie. Udowodniłaby to świetnie statystyka milionerów, których dzielnica nasza dostarczyła Berlinowi. Nie dość atoli na tem, że hoduje się tutaj wielkich kapitalistów, dziewicza pod pewnym względem ziemia naszej dzielnicy jest stosunkowo swobodniejszem i żyzniejszem polem do popisu dla wszelkiego rodzaju energicznej inteligencyi aniżeli całe Niemcy. (Oj, prawda, że Wielkopolska jest rajem dla karyerowiczów niemieckich! Przyp. Red.)

Jedynem, co tutaj wstrzymuje co prawda zawsze jeszcze zupełny rozwój ekonomiczny, to szczucie wnoszone sztucznie z zewnątrz przez niesumiennych agitatorów niemieckich.

Inne pismo niemieckie, będące własnością hakatysty Hansemanna, a mianowicie „Berliner Neueste Nachrichten“ zaczęły straszyć Niemców rokiem 1848 pisząc, że i w roku 1848 prowincya poznańska rządzoną była przez urzędników niemieckich, że i wtedy czuwał nad bezpieczeństwem Niemców w Księstwie cały korpus armii, a mimo to obywatele Niemcy zniewoleni byli walczyć z bronią w ręku w obronie życia i mienia swego przeciwko „buntownikom polskim“. Na to odpowiada „Pos. Ztg.“, że podobny „dowód“ graniczy z wzruszającą „naiwnością“. W roku 1848 przecież nietylko w Poznańskiem, ale w całych Prusach szalał ruch rewolucyjny, a sama walka uliczna w Berlinie pochłonęła więcej ofiar, aniżeli całe powstanie w Księstwie. Jeżli „Neueste Nachr.“ wzywają rząd, aby był surowym i nieubłaganym, to „Pos. Ztg.“ godzi się na to wezwanie, ale niechże rząd zastosuje tę surowość swoją względem tych „junkrów“, którzy chcą Księstwu narzucić panowanie swoje.

I pod tym względem przyznajemy „Pos. Ztg.“ słuszność zupełną.

Jak widzimy wstrętna robota rycerzy Hakatystów, — bo ich to wszystko jest spra-

wką — zaczyna się już niepodobać wszystkim tym Niemcom, w których sercu niewygasło jeszcze poczucie godności osobistej i sprawiedliwości wobec słabszych. Katolicka „Germania“ berlińska rozpisała się także szeroko o tej sprawie, lecz dla braku miejsca podamy wyjątki z jej artykułu dopiero w przyszłym numerze. Dziś powtórzymy tylko jeszcze zdanie wrocławskiej „Schles. Volksztg.“, która pisze co następuje:

„Czyż kultura niemiecka, mimo poparcia, jakiego doznaje ze strony całych potężnych Niemiec, jest tak słaba, że już o własnej sile przeciwko Polakom nic zdziałać nie może, że koniecznie potrzebuje pomocy policyi? Jeżli tak jest, to powinniśmy wogóle zwinąć żagle i odstąpić od walki, bo w takim razie nie byłaby kultura niemiecka wogóle zdolną i godną do życia. Jest to hańbą dla Niemiec, że boimy się Polaków i hańbą dalej jest, że we „walce“ z polskością nie zawsze trwamy przy prawdzie i prawie. Najgorszymi wrogami imienia niemieckiego nie są Polacy, lecz polakożercy!“ — „Schles. Volksztg.“ różni się od innych organów katolickich tem, że nie jest wolną od uprzedzeń przeciwko Polakom i nieraz oświadczyła się za germanizacyą — tem więcej tedy cennem jest wyznanie, że przeciwnicy nasi walczą fałszem i w obronie bezprawia.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Susz. Katolicka gmina w Suszu obchodzi w tym roku 25 rocznicę urządzenia tu osobnej posady duszpasterskiej. W tym czasie wzrosła z 229 do 760 dusz.

Swiecie. Topólno kupił na subhaście bankier Aronsohn z Bydgoszczy za 485,000 mr. a ten je sprzedał zaraz niemieckiej komisyi kolonizacyjnej. Obecnymi byli też na terminie reprezentant polskiego banku ratunkowego i berlińskiego banku ziemskiego, jaki założyła Spółka polakożercza. 180 000 marek długów hipotycznych nie pokrytych ceną kupna.

Toruń. Kopystecki, po raz trzeci sądzony (o udział w zastrzeleniu barona Goltza i leśnego Kotza przy Długimmoście) został 6-go ... przysięgłych za niewinnego uznany. Jak wiadomo, Malinowski, zanim został zaprowadzony na stracenie, zeznał, że on sam obu zastrzelił i że K. jest niewinny.

Z Kościerskiego. Sprzęt kartofli w niektórych miejscowościach już zupełnie ukończony i wypadł zupełnie zadawalająco. W Kościerzynie płacą po 1 mr. 30 fen za szefel kartofli.

Biskupiec. Ks. kapelan Andrzej Woywod z Biskupca przeniesiony jako administrator do Sońsborka.

Działdowo. Budowa obszernego kościoła katolickiego raźno postępuje. Kozły są już zaciągnięte, a wieżą ukończą wkrótce. Poświęcenie kościoła nastąpić ma w maju.

Wielbark. Aptekarz p. Szymański sprzedał swą aptekę p. R. Loch z Gdańska za 64 tysięcy marek. Pan Szymański zapłacił za tę aptekę w swoim czasie 36 000 mr.

Arnsdorf. Jak kosztowną zabawką są manewry wojskowe, pokazuje się ztąd, że nasza wioska za same szkody w polu, jakie wojsko wyrządziło otrzymała 9 tysięcy marek, oprócz pieniędzy za utrzymanie żołnierzy.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W niedzielę obchodzi tutejsze Stowarzyszenie Drukarzy Polskich 25-letnią rocznicę założenia swego.

Poznań. Straszne morderstwo. Żona pewnego tutejszego czeladnika piekarskiego zamordowała dwoje drobnych dzieci swoich a trzeciemu dziecku zadała nożem ciężkie rany, następnie podpaliła swe sprzęty i przecięła sobie żyły. Dym wydobywający się z pomieszkania wzbudził podejrzenie współlokatorów; wyłamano drzwi i oczom nadbiegłych strażników pożarnych i policyantów straszny przedstawił się widok: matka i dziecko pływające we krwi, oraz zwłoki zamordowanych dzieci piekły się na wolnym ogniu. Nieszczęśliwe ofiary odwieziono bezzwłocznie do lazaretu miejskiego, a pożar ugaszono. Na miejscu katastrofy zgromadził się tłum kilkutysięczny.

Bydgoszcz. Dobra Osowice, mające 811 hektarów obszaru kupił od pana Alberta Meyera pan Dirlam z Czechanowa, którego ojciec jest zarządzcą dóbr księżnej Ogińskiej w Jabłonowie, w Prusiech Zachodnich.

Jeżyce. Pan Karól Frankiewicz nabył tu od p. Michała Palacza za 18 tysięcy marek parcelę przy ulicy Berlińskiej i zamierza przenieść tamdotąd swój interes budowlany.

Bydgoszcz. Coraz lepiej. Czytamy w „Pielgrzymie“: „Ten sam inspektor szkólny z Bydgoszczy, który to słowa katechizmowe nazwał „Dummes Zeug!“ dopuścił się znowu wobec katolickich nauczycieli znieważenia św. Wojciecha apostoła naszego. Otóż, jak donosi „Westpr. Voksbl.“, podczas uczty, która się odbyła w Wierzchucinie 13 maja br. zaraz po konferencyi nauczycielskiej, tenże pan rozwodził się nad życiem św. Wojciecha, przedstawiając go jako człowieka, który nigdzie nie był użytecznym i którego wszędzie, dokąd przybył, usiłowano pozbyć. „A on (św. Wojciech) przy każdej sposobności szukał śmierci męczeńskiej“, tak dalej wykładał pan inspektor szkólny; „wiemcić“, dodał, że „wasza historya kościelna to inaczej przedstawia, ale czytajcie tylko „eine Historik“.

My tu podnosimy, że owszem wszyscy wiarogodni historycy i poważni dziejopisarze nowsi, choć protestanci, tak przedstawieją św. Wojciecha, jak historya kościelna; uwydatniają, że był on najczynniejszym i najgorliwszym krzewicielem prawdziwej kultury. Nowomodny „kulturträger“ nie jest godzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego.

Ciekawiśmy bardzo, czy katoliccy nauczyciele nie zażalą się do władzy, aby ta skłoniła pana Grabowa do większej względności dla ich uczuć religijnych.

Pleszew. W przeszłym tygodniu zgorzała w Górznie stodoła gospodarza Rynowieckiego wraz z całym sprzętem tegorocznym. W jaki sposób ogień wybuchł nie wiadomo.

Bydgoszcz. Ciężka nawałnica z błyskawicą, grzmotem i wichrem i ulewnym, kilkogodzinnym deszczem przechodziła onegdaj przez miasto nasze. Większych szkód burza jednak nie wyrządziła.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Od Koźla. 20 letnia córka przełożonego gminy Fr. Kowarza z Chróstu wracała przed paru dniami z Warmuntowa. W lasku przy drodze położonym napadł ją niespodzianie jakiś łazęga w obecności kilku osób i strzelił do niej kilka razy z rewolweru. Trzy strzały utkwiły jej w czaszce i w szczęce i zupełnie bez przytomności musiano ją odnieść do domu.

Borsigwerk. W sobotę rano urwała maszyna dozórcy Gawołowi całe prawe ramię. Biedak rewidował puszki ze smarowidłem na koła i dostał się w maszynę. Utracił tyle krwi, że pytanie, czy pozostanie przy życiu.

Sudoł. Pożar zniszczył stodołę i budynek mieszkalny półsiodłaka Wolnika.

Koźle. W nocy z niedzieli na poniedziałek powstał pożar w domu Czyrwickiego. Przy silnym wietrze, jaki właśnie wiał, groziło

---

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

— Czy mi usłużysz wiernie? — zapytał Iwan Iwanowicz.

— Duszą i ciałem, a skoro o tak tłusty chodzi kąsek! — odrzekł Petrowicz mściwie zajadły. — Będzie mi pociechą potraktować hrabiątko pałeczkami, tak jak mnie uczęstował jego ojczulek. Gdyby tylko pochwycić można to małe ladaco! A ja znam w lesie miejsce takie, że djabeł by go nie znalazł. Będąc w zamku, ukrywałem tam nie jedno i potem dopiero przy czasie sposobnym wywlokłem moją zdobycz.

— Na cóż nam takie miejsce? — odezwał się Iwan — gdy będziemy mieli chłopaka, to i dalejże z nim za granicę.

— To byłoby niemądrze! Gdy zniknie hrabiątko jednocześnie z oddaleniem się karawany naszej, to i podejrzenie zaraz padłoby na nas, żeśmy dzieciaka porwali i wszędzie pogoniliby za nami. To i rozsądniej będzie, gdy chłopaka schronimy gdzie odrazu, dopóki pierwsza nie utrze się wrzawa. Będę go strzegł jak oka w głowie, tego możecie być pewni.

— Masz słuszność! Jesteś przebieglejszym odemnie — wymówił niedźwiedziarz. — Więc dalejże! A ufajmy szczęśliwemu trafowi, który nam dzieciaka odda w ręce. Straż nad nim muszę jednak sam objąć, nie dla tego, ażebym tobie nie ufał, ale, że muszę tu w okolicy pozostać dla odebrania nagrody za czyn spełniony. Wtedy spadnie na ciebie jeszcze najmniej trzydzieści talarów, którymi nie pogardzisz, jak sądzę.

— Och, panie naczelniku! — i oczy Petrowicza zaświeciły się chciwością — ucieszę się tym pięknym nabytkiem. Ale jeszcze jedno! Przecież i Szaszka musi coś dostać! Jestem jego wujem, więc mam obowiązek pamiętania o dziecku siostry mojej.

— Zapewne, zapewne! — odrzekł Iwan Iwanowicz — gdy figiel się uda, to i Szaszka będzie miał pięćdziesiąt talarów.

— To więc rzecz skończona i kwita! — Petrowicz radośnie zatarł ręce.

Nie myślał przytem naturalnie, że one pięćdziesiąt talarów odda siostrzeńcowi, bo raczej postanowił zatrzymać je dla siebie, jako zdwojoną zarobku nagrodę.

W najlepszem porozumieniu karawana potoczyła się dalej. Pod wieczór przyciągnęli do jakiejś wioski, gdzie zanocować chcieli. Nazajutrz mieli około południa stanąć w Sokolniczu. Planów dotąd jeszcze nie robili żadnych, bo pierwej chcieli miejscowość zbadać i różne powziąć wiadomości, zanimby do wykonania zbrodni przystąpili.

Stanęli zatem dnia drugiego o południowej godzinie w rozległej włości Sokolniczu. Nowina o przybyciu karawany pociesznej rozbiegła się w jednej chwili, od domu do domu, od chaty do chaty, i niebawem wieś cała wyległa. Bum, bum, rumbum bębna i piskliwa pikulina zwabiła tłumy uradowanej młodzieży bosej, a podążyli i starsi w butach.

Iwan zamierzał dziś wypocząć a jutro dopiero wielkie dać przedstawienie. Z Petrowiczem na przodzie, który bęben bezustannie pałkował, pociągnęła karawana do jedynej karczmy, jaka była we wsi. Umieszczono w dużej stajni zwierzęta, a Szaszka pozostał przy nich na straży.

Niedźwiedziarz zaś i Petrowicz zasiedli przy szynkowym stole, przy piwie i wódce, i wdali się w gawędę z gospodarzem, który rad bardzo był tej rozrywce. Ostróżnie ułożonemi pytaniami wydobyli z gadatliwego karczmarza, że hrabia Robert Norman jest w zamku, że strzeże synka Feliksa, gdyby źrenicy w oku, że chłopcu nie wolno wychodzić z zamku, chyba pod opieką pana Sztajna, starego rządzcy domu.

— To pewnie i nie dostąpimy zaszczytu, by mały paniczek przyglądał się zwierzętom naszym i sztukom różnym — wymówił niedźwiedziarz, niby zafrasowany trochę. — Żalby mi było, i żal bardzo, bo liczyłem na szczodrobliwość jaśnie wielmożnego hrabiego.

— Ej, o to nie miejcie kłopotu! — pocieszył go karczmarz — małe hrabiątko ciekawem jest dzieckiem a zapewne jeszcze i nie widział w życiu swojem niedźwiedzia, wielbłąda i małpy. Skoro tylko posłyszy o przybyciu waszem, a powiedzą mu o tem zaraz, to i ojcu nie da spokoju, jeno będzie go męczył, ażeby mu pozwolił pójść na wieś. Może was i na zamkowy wezmą dziedziniec, a wtedy, to jak gdybyście już mieli kilka bitych w kieszeni. Nasz pan jest zaprawdę szczodrym bardzo, i też w okolicy znanym z hojności.

— Tem lepiej! — wymówił niedźwiedziarz — A zwierzęta moje są bardzo ułaskawione, że i nie masz lękać się czego, gdyby panicz nawet zbliżył się do nich, by przypatrzeć się lepiej. Niedźwiedź posłuszny i powolny, gdyby pies wyćwiczony. Ale cóż powiecie, panie gospodarzu, gdybym tak sam poszedł do pana hrabiego, i poprosił go pokornie, pokłoniwszy się do stóp, ażeby raczył choć jednem spojrzeniem moją menażeryę zaszczycić?

— To i zaszkodziłby w żadnym razie nie mogło, mój panie sztukmistrzu — odrzekł gospodarz. — Jeżeli pójdziecie do zamku, to zapytajcie nasamprzód o pana Sztajna, rządzcę domu. Ten was pouczy najlepiej.

— Spróbuję — wymówił Iwan Iwanowicz po krótkim namyśle i powstał. — Dziękuję wam, panie gospodarzu, za waszą radę. Chodź, Petrowiczu, kawałek ze mną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sąsiednim budynkom wielkie niebezpieczeństwo, ale usilnym staraniom straży ogniowej udało się ogień ograniczyć. Tylko górna część domu zgorzała doszczętnie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jak już donosiliśmy miał poseł ks. Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa w zaprzeszłą sobotę posłuchanie u Ojca św. W następny poniedziałek przyjmował ks. prob. Franka Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski. Kardynał Ledóchowski przyjął ks. proboszcza Franka jak nauprzejmiej. Dowiadywał się też o swych rodaków Polaków-katolików w Berlinie i poruczył ich opiece ks. proboszcza Franka. Rozmowa Jego Emin. Kardynała Ledóchowskiego z ks. proboszczem Frankiem toczyła się w polskim języku, z czego wysoki dostojnik Kościoła był wielce zadowolony, że się mógł w swym ojczystym języku rozmówić. Ks. prob. Frank otrzymał od Jego Eminencyi w podarunku piękny różaniec oraz piękny obraz św. Rodziny. Najprzew. ksiądz Kardynał wygląda mimo swych 70 lat jeszcze bardzo czerstwo

Berlin. Cesarz Wilhelm z okazyi odsłonięcia pomnika przy Porta Westphalica dnia 18 b. m. odwiedzi także zakłady przemysłowe Kruppa w Essen, głównie celem obejrzenia niektórych nowości w dziedzinie fabrykacyi armat. Cesarz pojedzie jako człowiek prywatny, więc uroczystości powitalnych nie będzie.

Pisma niemieckie donoszą, iż w wojsku skarżą się na brak lekarzy, lecz jest to zjawisko bardzo naturalne, ponieważ lekarze wojskowi mało mają widoków na otrzymanie odpowiedniego stanowiska.

Tajne pismo zarządu kolejowego w Halli ogłasza socyalistyczny „Leipz. Volksbl.“ Pismo to jest wystósowane do prywatnych warsztatów z prośbą o poinformowanie dyrekcyi co do myta, godzin pracy i innych warunków, w jakich pracują robotnicy, aby dyrekcya mogła porównać je z warunkami pracy w warsztatach kolejowych.

Królowa holenderska Wilhelmina zaczęła niedawno rok 17. Obecnie więc wysuwa się naprzód sprawa jej zamężcia, której rozwiązanie, ponieważ księżniczka z dniem 31-go sierpnia 1897 roku zostanie pełnoletnią i sama rządy obejmie, prawdopodobnie długo odwlekać się nie da.

Zofia. Z powodu przybycia cara do Francyi nadał książę Ferdynand tutejszym ajentom dyplomatycznym Rosyi i Francyi wysokie ordery.

Stolica Czarnogóry witała onegdaj z ogromnym entuzyazmem włoskiego następcę tronu, który przybył do Cetynii po swoją narzeczoną, księżniczkę Helenę. Prezes gabinetu czarnogórskiego i minister sprawiedliwości znajdują się już w drodze do Rzymu dla poczynienia ostatnich przygotowań przedślubnych.

Paryż. Car zostaje we Francyi bardzo uroczyście przyjmowany. Francuzi nie szczędzą pieniędzy, aby carowi pobyt w Paryżu uprzyjemnić.

Ułaskawienia Za sponiewieranie aresztanta skazał sąd w Düsseldorfie wachmistrza i strażnika policyjnego, pierwszego na pięć drugiego na trzy miesiące więzienia. Obydwaj zostali ułaskawieni a nawet opuszczono im koszta sądowe. W Pomeranii policyant przez bicie usiłował wymusić z aresztanta zeznanie, że był podpalaczem. Za to odnowienie postępowania torturowego skazał sąd tego policyanta na rok więzienia. Odsiedział on wszakże tylko tydzień, albowiem został ułaskawiony. Niezależne gazety niemieckie bardzo niezadowolone z częstego w ostatnim czasie ułaskawienia skazanych za takie okrucieństwa policyantów.

Nawet rozsądni pastorzy ewangieliccy występują teraz w obronie języka polskiego. W piśmie „Volk“ narzeka n. p. pewien duchowny ewangielicki na rozpolitykowanych pastorów, którzy w okolicach o mięszanej ludności mięszają się do walki narodowościowej i starają się krzewić niemczyznę a rugować język tubylców. Przez to, że podnoszą rękę na świętość, jaką jest język ojczysty, tracą tylko zaufanie swych parafian. Do Królestwa Niebieskiego jest to całkiem obojętnem, czy ktoś mówi po niemiecku, czy po duńsku lub po polsku. Przez otwarte występowanie i agitowanie na korzyść mówiących po niemiecku parafian, odsuwa pastor od siebie tę resztę swych parafian, która często jest najlepszą, chociaż mówi innym językiem, wzbudza podejrzenie, że jemu nie chodzi wcale o krzewienie Królestwa Bożego na tym świecie. — Oby sobie te słowa pastorskie spamiętali i nasi germanizatorzy.

Z różnych stron.

W Herne, Baukau i Horsthausen choruje bardzo dużo ludzi na biegunkę. W celu zapobieżenia rozszerzaniu się tej choroby, zarządziła policya odpowiednie środki ostrożności.

W Ueckendorf. Onegdaj przejechał tu powóz robotnika, który umknął się z toru kolei elektrycznej, a dostał się pod pojazd.

Horst-Ruhr. Jacyś nierozsądni ludzie dali dzieciom górnika Waltera wódki do picia i to tyle, że jedno z nich poniosło wskutek tego śmierć, a drugie w ciężką popadło chorobę.

Steele. Zlów była tu onegdajszej nocy bijatyka na noże. Kilka osób musiano odnieść do domu chorych. Naturalnie, że bijatyka była następstwem pijaństwa.

W Berlinie wydarzył się pewnemu pomocnikowi cukierniczemu przykry wypadek. Dotknięty od kilku dni katarem, poszedł do balwierza w celu odświeżenia twarzy. Podczas golenia nagle kichnął, ponieważ zaś balwierz nie był na to przygotowanym, nie zdołał wczas brzytwy usunąć, skutkiem czego nieszczęśliwy pozbył się dosłownie całego nosa.

W Szczecinie założyło się dwóch Niemców o to, czy jeden z nich prędzej zje dwa wielkie sery, niż drugi, i wypije dwie butelki piwa. Ten, który ser jadł, połykał tak prędko, że kawał sera utkwił mu w gardle, wskutek czego się udusił. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć jego. Górą „cywilizacya“!

W Radbaruch w Hanowerskiem żyje „lekarz cudowny“, owczarz Ast. Cieszy się on taką sławą, jakkolwiek jeszcze nikogo nie wyleczył, że zewsząd przybywają do niego tłumy ludu. Dochody, jakie ma z swej praktyki dochodzą do 100,000 marek rocznie, tak, że Ast jest nawyżej opodatkowanym obywalem w powiecie Winsen.

Z księciem Bismarkiem nie wesoło jest żyć w sąsiedztwie. Mieszkańcy wioski Witzhave używali drogi, przechodzącej przez las saksoński, należący do Bismarcka. Gdy most na niej się znajdujący zepsuł się, zawezwał Bismarck wieśniaków, aby zapłacili połowę kosztów naprawy, a gdy na to się nie zgodzili, zamknął im drogę przed nosem i muszą biedacy przeszło milę dalej objeżdżać. Dziwne to też żądanie, najpierw zakupili mu za składkowe pieniądze ładne dobra, a później pragnęliby za darmo przez nie przejeżdżać.

Nową „potęgę“ polską wynalazła berlińska „Deutsche Ztg.“, a jest nią — wiejski listonosz polski! Polakożerca ta bibuła wzywa rząd, ażeby do służby państwowej nie przyjmował Polaków, w szczególności zaś przestrzega przed polskimi urzędnikami poczty jako najlepszymi agitatorami. Dotychczas przyznawała szowinistyczna prasa niemiecka zaszczytny tytuł „wielkopolskiego agitatora“ wyłącznie szlachcicom i księżom, teraz rzuca tę klątwę — na listonoszów, którzy rzekomo kolporterować mają polskie broszury i działać tym sposobem w interesie polskiej oświaty ludowej. Tak tedy uprawia się bojkot niemiecki w najlepsze!

W Kurytybie w Paranie zawięzuje się pierwsze polskie towarzystwo kredytowe „Praca“ z ograniczoną poręką.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne dla świadczących przed sądem. Niedawno zawezwał sąd pewnego świadka z Wrocławia na termin do Lignicy. Po otrzymaniu zapozwu na termin wyprowadził się ów świadek z Wrocławia w okolicę Namysłowa. Ponieważ z miejsca zamieszkania miał ów świadek do najbliższego dworca trzy mile drogi, dla tego najął sobie furmankę. Gdy po terminie w Lignicy poszedł świadek do kasy po pieniądze i zażądał także zwrócenia wyłożonych pieniędzy za furmankę z domu do kolei i za kolej do Wrocławia, kasa mu ich nie wypłaciła, ponieważ winien był donieść sądowi w Lignicy natychmiast po wyprowadzeniu się z Wrocławia o nowem miejscu zamieszkania. Istnieje bowiem rozporządzenie, że w razie, gdy świadek zmienia swe mieszkanie w czasie pomiędzy otrzymaniem zapozwu na termin a terminem, powinien o tem donieść sądowi, z którego zapozew odebrał. Niech z tego korzystają wszyscy, którzy się w podobnym przypadku będą znajdować.

Lokatorowie mają obowiązek stęplowania kontraktów, jeżeli komorne wynosi po nad sumę 300 marek — przy tem nie ma różnicy, czy kontrakt roczny, czy krótszy. Jeżeli kontrakt po upływie roku milcząco przedłuża się nadal, także stęplować go należy. — Na ten względ jeszcze zwracamy uwagę, że lokatorom nie wolno się wprowadzać do nowych domów, jak po 6 miesiącach od ukończenia budowli. Chcąc uniknąć odpowiedzialności winni żądać od właściciela poświadczenia policyjnego, że w tym domu wolno już mieszkać. Niezastósowanie się do tego przepisu ściąga karę i na właściciela i także na lokatora.

Rozmaitości.

Współzawodnictwo w składkach. Wiadomo, że Czesi za inicyatywą miasta Pragi zbierają fundusz na obronę żywiołu czeskiego w niemieckiej części kraju. W parę miesięcy po rozpoczęciu tej akcyi weszli Niemcy na tę samą drogę i oto w całych Czechach płyną składki na dwa fundusze, mające się zwalczać wzajemnie. Współzawodnictwo to wywołuje w istocie dziwne na ziemi czeskiej zjawisko. Praga, miasto prowincyonalne, ma dziś dwie opery, dwie politechniki, dwa uniwersytety. Czesi mają obok „Schulvereinu“, „Macierz Czeską“. Widzimy z tego, iż walka narodowa jest tam dla stron obu niesłychanym bódźcem do ofiarności. Nie mniejszym oczywiście bódźcem i do agitacyi wyborczej. Przekona się o tem wkrótce rząd austryacki.

Cesarz chiński pragnął zaprowadzić telefony w swoim pałacu w Pekinie. Zyczeniu temu sprzeciwiła się nietylko rodzina, ale i cały sztab ministrów, twierdząc, że ustawiczne dzwonienie oddziałałoby niekorzystnie na system nerwowy cesarza.

Książę Mikołaj czarnogórski, którego talent poetycki znanym jest powszechnie, napisał córce swej, księżniczce Helenie, z powodu zaręczyn jej z księciem Neapolu poemat, który pod względem treści brzmi jak następuje: „Do mojej Heleny! Nie wszystko złoto, co się świeci! Pamiętaj o tem, kochana córko i miej zawsze przed oczyma, że szczęście nigdy prawie nie obiera sobie tronu za swoje mieszkanie. W królewskim dyademie wpleciona jest zazwyczaj cierniowa korona i nawet w przypowieści nie znajdziesz prawdziwie szczęśliwego króla. Nie zapominaj nigdy o tem, że prawdziwe szczęście i zadowolenie znajdziesz w spokojnym kąciku twego domu, przy twej pracy, posłuszna rozkazom Boga wedle ludzkiej możności.

Wiadomości kościelne.

W 20 niedz. po Swiątkach dnia 11 października o godzinie $3^1/_2$ po południu nabożeństwo Różańcowe w **Kolonii.** Od 7 godz. z rana sposobność do św. spowiedzi. O godz. 11 Msza św. w kościele Panny Maryi przy ulicy Kupfergasse zwanej.

W 21 niedz. po Swiątkach, dnia 18 października od rana o godz. 7 spowiedź. Msza św. o godz. 11 w tym samym kościele.

W 22 niedz. po Swiątkach, dnia 25 października o godz. $3^1/_2$ po poł. nabożeństwo Różańcowe w Kolonii, — reszta jak powyżej.

Ks. Leichert.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

podaje swym członkom do wiadomości, iż zwyczajne zebranie, które było zapowiedziane na 11 października nie odbędzie się, lecz 18 października odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4-tej, na którem będzie obrachunek kasy z trzeciego kwartału. Zarząd winien się stawić o godz. 3-ciej. O jak najliczniejszy udział w zebraniu prosi

Zarząd.

Towarzystwo śś. Piotra i Pawła w Marten

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 11-go października odbędzie się **walne zebranie** o godz. 3-ciej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń. O liczny udział i punktualne stawienie uprasza się członków, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. — Zarząd i rewizorów kasy uprasza się o godz. 2-giej. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

uwiadamia swych członków, iż w niedzielę dnia 11-go października bierze udział w uroczystości poświęcenia chorągwi Tow. św. Idziego w Günnigfeld, wymarsz z lokalu tow. o godzinie wpół do 2-giej. — Taksamo podaje się do wiadomości swym szan. członkom, iż w niedzielę 18-go października odbędzie się **kwartalne posiedzenie,** na którem będzie sprawozdanie z kasy z przeszłego kwartału. O jak najliczniejszy udział tak w uroczystości w Günnigfeld, jak i w przyszłem posiedzeniu prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż czternastodniowe posiedzenie odbędzie się dnia 11 października po południu punktualnie o wpół do 1-szej. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach, ponieważ zaraz po zgromadzeniu jest wymarsz do Tow. św. Józefa w Günnigfeld, ażeby tam wziąść udział w uroczystości poświęcenia chorągwi. Członkowie nie powinni się ociągać, tylko jak najliczniej się zebrać, ponieważ w tym roku rzadko wychodziliśmy dotąd. O jak najliczniejszy udział tak w zebraniu,jak i w wymarszu do Günnigfeld uprasza

Zarząd.

Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Horsthausen

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż w przyszłą niedzielę dnia 11-go października o godzinie $^{1}/_{2}$4-tej po południu odbędzie się w lokalu p. Lobbeck **zebranie,** na które Rodacy licznie zebrać się zechcą.

Zarząd.

Alstaden.

Szanownym członkom Towarzystwa św. Jerzego donosimy, że w niedzielę dnia 11-go października po południu o godz. $3^{1}/_{2}$ będzie polskie nabożeństwo w Styrum, na które wszystkich Rodaków i Rodaczki serdecznie zapraszamy. Bardzo byśmy prosili, ażeby niewiasty, które mają sposobność, więcej uczęszczały na polskie nabożeństwo, bo dotąd bardzo smutno niekiedy wyglądało w kościele. Czyżby już w niektórych wygasła pobożność naszych przodków? — Po nabożeństwie odbędzie się miesięczne zebranie, na które zapraszamy wszystkich członków tow., ponieważ mamy waże sprawy do załatwienia. W imieniu Tow. św. Jerzego **Fr. Radecki,** prezes.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia wszystkim Towarzystwom tu na obczyźnie się znajdującym, iż w niedzielę dnia 25-go października br. obchodzić będzie

2-gą rocznicę swojego istnienia.

Zapraszamy jak najuprzejmiej wszystkie Towarzystwa polskie z bliska i z daleka do wzięcia udziału w naszej uroczystości, a tem samem przyczynią się do tem większego upiększenia tejże. W tym celu postanowiliśmy jeszcze osobne zaproszenia powysyłać, więc jeżeliby które Tow. dla braku adresów zaproszenia nieodebrały, a miały chęć nas odwiedzić, będą tak samo mile przyjęte. Program uroczystości będzie jeszcze w „Wiarusie Polskim“ ogłoszony.

Zarazem oznajmiamy naszym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 11-go bm. zaraz po wielkiem nabożeństwie o godz. $11^{1}/_{2}$ odbędzie się **walne zebranie,** w celu załatwienia bardzo ważnych spraw. Liczny udział członków jest pożądany, i tak samo goście będą mile widziani.

Zarząd.

Powinszowanie.

Kochanemu Mężowi

Maksymilianowi Krystkowiakowi

życzę w dniu godnych Imenin (12 bm.) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Tego ci życzy szczerze przywiązana żona *Katarzyna Krystkowiak.*

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

POWINSZOWANIE.

Szan. Panu

Franciszkowi Sitarkowi

zast. sekretarza Tow. św. Alojzego w Weitmar

życzymy w dniu godnych Imienin (10 bm. zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Żyj nam nasz przyjacielu długie lata, niech kwiat życie Twe przeplata. Życzymy ci fortuny i przy boku ładnej żony. Tego ci Franciszku życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! aż całe Weitmar zadrży. I. R., J. W.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Państwu

Janowskim

w Dortmund

w dzień srebrnego wesela

dnia 11-go października 1896 r.

życzymy szczęścia, błogosławieństwa Bożego i życia długiego i aby Państwo doczekało wesela złotego i dyamentowego, a w końcu nieba.

Franciszek Jakubowicz z żoną Apolonią

rzeźnik polski w Dortmund.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na poczcie.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** mit der Gratisbeilage **„Nauka Katolicka“** u. **„Zwierciadło“** aus **Bochum** für das IV. Vierteljahr 1896 (Zeitungs-Preisliste **109 t** zweite Abth. **S. 380**) und zahle an Abonnement 1,50 M. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.

....

....

....

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

................, den .... 1896.

Kaiserl. Post ....

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.